

Bóg większy niż nasze serce

Myślę, że każdy z nas zna uczucie strachu przed rozmową z jakąś osobą. Kiedy chcesz porozmawiać z szefem lub rodzicem po to, żeby o coś ich poprosić. Ten strach może być szczególnie obecny wtedy, kiedy coś nabroiłeś. Kiedy zawiodłeś swojego szefa czy zasmuciłeś swojego rodzica. Wtedy naturalnie pojawia się myśl, że to nie jest dobry moment, żeby o coś prosić.

Podobne zjawisko może mieć miejsce, kiedy grzeszymy. Możemy się wtedy krępować przyjść do Boga w modlitwie. Na taki problem Apostoł Jan odpowiada w kolejnej części swojego listu. Przeczytajmy 1 List Jana 3:19-24:

1 Jana 3:19-24	
19	Po tym poznamy, żeśmy z prawdy i uspokojmy przed nim swoje serca,
20	Że, jeśli by oskarżało nas serce nasze, Bóg jest większy niż serce nasze i wie wszystko.
21	Umiłowani, jeżeli nas serce nie oskarża, możemy śmiało stanąć przed Bogiem
22	I otrzymamy od niego, o cokolwiek prosić będziemy, gdyż przykazań jego przestrzegamy i czynimy to, co miłe jest przed obliczem jego.
23	A to jest przykazanie jego, abyśmy wierzyli w imię Syna jego, Jezusa Chrystusa, i miłowali się wzajemnie, jak nam przykazał.
24	A kto przestrzega przykazań jego, mieszka w Bogu, a Bóg w nim, i po tym Duchu, którego nam dał, poznajemy, że w nas mieszka.

Apostoł Jan przekazał w tym liście wiele testów na to, czy mamy społeczność z Bogiem. Na to, czy mamy życie wieczne. Często przypominał w tym liście o przestrzeganiu przykazań. W szczególności o przykazaniu miłości. Dlatego lektura tego listu może doprowadzić do wniosku, że wiele nam jeszcze brakuje. Bo widzimy te wezwania do chodzenia w światłości. Widzimy wezwanie do wzajemnej miłości. Do oddawania swojego życia za braci. I kiedy szczerze patrzymy na nasze życie, to zdajemy sobie sprawę ze swojej słabości.

A paradoksalnie celem 1 Listu Jana jest upewnienie wierzących, że mają życie wieczne. Niestety efekt może być czasem odwrotny. Jest tak dlatego, że serce może nas oskarżać z powodu naszych grzechów. Bo mamy świadomość, jak daleko nam do świętości, do której wzywa nas Bóg.

Jan też dobrze rozumiał, że chrześcijanie zmagają się z takimi wątpliwościami. Miał świadomość, że Jego nauczanie może pobudzać chrześcijan do takich oskarżeń. Nawet do podważania swojego zbawienia. Dlatego Jan adresuje tę kwestię w tym fragmencie. Nie zmienia to jednak jego nauczania. Jan nie mówi, że tak naprawdę nie trzeba się przejmować. Że jakiegokolwiek wątpliwości nie są potrzebne. On dalej pisze o przestrzeganiu przykazań i wzajemnej miłości. Ale pośród tego wskazuje, że jest coś większego od naszego serca. Że nasze serce nie jest ostatecznym arbitrem. Że nasza nadzieja jest w Bogu, a nie w naszym staraniu. Jan pokazuje w tym tekście zależność między Boskim a ludzkim aspektem pewności wierzącego.

Bóg jest większy niż nasze serce

Werset 19 zaczyna się od słów „po tym poznamy, że jesteśmy z prawdy”. Pierwsze pytanie brzmi „po czym” to poznamy? Czy Jan odnosi się do tego, o czym pisał chwilę wcześniej? Czyli do wezwania kochania braci czynem i prawdą? Czy może Jan odnosi się do tego, o czym będzie pisał za chwilę? Czyli do tego, że Bóg jest większy niż nasze serca i wie wszystko?

Myślę, że przede wszystkim chodzi mu o wcześniejsze wersety. Po pierwsze dlatego, że w 18 i 19 wersecie powtarza się słowo prawda. To mocno łączy oba te wersety. Po drugie, do tej pory w tym liście właśnie sposób życia był testem na to, czy mamy w sobie prawdę. W 2 rozdziale czytamy, że jeśli ktoś nie zachowuje przykazań, to nie ma w nim prawdy. Tu jest podobnie. Wiemy, że jesteśmy z prawdy, jeśli kochamy braci czynem i prawdą.

Wynika z tego, że możemy wiedzieć, że jesteśmy z prawdy. Nie jest wcale pychą uważać, że znamy prawdę. Że mieszka w nas prawda. Ani nie jest cnotą przekonanie, że niczego nie możemy wiedzieć z pewnością. To wcale nie jest pokorna postawa. Takie zdanie jest nawet wewnętrznie sprzeczne. Jeśli ktoś powie, że niczego nie można wiedzieć z pewnością zapytajcie go, czy jest tego pewien. I skąd to wie?

Pan Bóg chce, żebyśmy wiedzieli, jaki jest nasz duchowy stan. Między innymi po to Jan napisał ten list. Również po to, żeby utwierdzić wierzących w tym, co jest prawdą ewangelii. Bo w ich kościele pojawiły się osoby, które ją podważały.

Jan dodał dalej, że po tym uspokoimy nasze serca. W hebrajskiej myśli serce można też rozumieć jako sumienie. Tak należałoby rozumieć to słowo w tym kontekście. Chodzi o uspokojenie serca, czyli sumienia. Bo Biblia naucza też, że można być zbawionym i mieć co do tego wątpliwości. Dlatego Jan pisze o uspokojeniu naszych serc. W innych przekładach o upewnieniu naszych serc.

I to mimo tych wielu testów na życie wieczne, które mamy w tym liście. Bo z jednej strony nasze serce będzie uspokojone wtedy, kiedy widzimy owoc posłuszeństwa. Ale z drugiej strony będziemy też widzieć swoje upadki. I wtedy to samo nauczanie może prowadzić do zwątpienia. Bo będziemy widzieć nasze braki. A to jeden z powodów, dla których w sercu wierzącego pojawia się zwątpienie. Zwątpienie, czy faktycznie przeszliśmy ze śmierci do życia. Czy nasza miłość do braci jest wystarczająca?

Naturalną reakcją chrześcijan na biblijne nauczanie jest przekonanie o grzechu. Dzieje się tak, kiedy czytamy Biblię. Kiedy widzimy, że do czegoś nas wzywa. Kiedy słuchamy kazań, które wzywają do posłuszeństwa. A dzieje się tak, bo wiemy, że nie zawsze nam się to udaje. Może przypominamy sobie konkretną sytuację, w której zawiedliśmy. W której mogliśmy komuś pomóc, a tego nie zrobiliśmy. W której byliśmy skupieni na sobie zamiast zapierać się samego siebie.

Nie będzie takiego efektu, jeśli nauczanie skupia się tylko na obietnicach błogosławieństwa. Jeśli będzie sugerować, że nie ma znaczenia to, jak żyjemy. Jeśli zapewnia nas, że wystarczy wyznać ustami, że Jezus jest Panem. Że wystarczy tak zwana modlitwa grzesznika, w której oddamy Bogu swoje życie. Że po takim wyznaniu czy modlitwie jesteśmy bezpieczni. I wielu ludzi żyje w przekonaniu, że są bezpieczni dzięki jednej modlitwie. Tak jakby wzięli szczepionkę, która ma ich chronić przed potępieniem. Tak jakby dostali zapewnienie, że teraz są bezpieczni i mogą dalej żyć tak, jak żyli.

Wtedy serce będzie mniej wrażliwe na grzech. Nie będzie miało takich powodów do oskarżania. Może nawet będzie uważać, że chrześcijanie są już ponad Bożym prawem. Z takimi postawami Jan mierzył się w tym liście. Serce takich osób raczej ich nie oskarżało.

Chcę przez to powiedzieć, że niespokojne serce może być dobrym znakiem. Nie jako stan docelowy. Nie jest to cel, do którego dążymy. Ale jest to zrozumiała reakcja serca na nasze nieposłuszeństwo. Bo świadczy to o tym, że nasze sumienie wykonuje swoją pracę. Że nie zaprzyjaźniło się z grzechem. Nie rozgościło się w grzesznym stylu życia. Ale że upadek jest tym, co nas uwiera.

Dlatego o swoje zbawienie zwykle martwią się ludzie, którzy są zbawieni. Zaniepokojenie stanem swojej duszy świadczy o tym, że nie jest się obojętnym na grzech. Świadczy o bojaźni przed Bogiem. Świadczy o świadomości celu, do którego jesteśmy powołani w ewangelii. Że jesteśmy powołani do świętego życia.

Dlatego Jan pisze o tym, co jest odpowiedzią na oskarżenia naszego serca. Co ma nam pomóc uspokoić serce. Odpowiedzią jest to, że Bóg jest większy i wie wszystko. Nasze serce nie jest ostatecznym arbitrem. Nie jest wyznacznikiem tego, co jest prawdą. To świat mówi, że jeśli coś jest w zgodzie z naszym sercem, to musi być prawdą. Biblia nigdzie nie zachęca nas do kierowania się głosem serca.

Tak jest też tutaj. Choć rozwiązaniem nie jest zagłuszanie swojego serca. Rozwiązaniem nie jest lekceważenie tego, co nam sygnalizuje. Bo głos serca, to głos sumienia. I słusznie może sygnalizować poczucie winy. Ale ostatecznie mamy słuchać Boga, a nie naszego serca.

Więc rozwiązanie nie jest w nas tylko w Bogu. To ważne, bo ludzie często sami próbują radzić sobie z wyrzutami sumienia. Z jednej strony próbują wybielać samego siebie. Szukają różnych wymówek. Usprawiedliwiają się, że mieli do czegoś prawo. Że wcale nie są winni. Z drugiej strony niektórzy myślą, że rozwiązaniem jest wybaczyć samemu sobie. Tak jakbyśmy zawinili wobec siebie. Jakbyśmy sami mogli zdjąć z siebie ciężar grzechu.

Apostoł Jan wskazuje, że odpowiedź jest poza nami. W tym, że Bóg jest większy niż nasze serce i wie wszystko. Ale co to znaczy? W jaki sposób ma nam pomóc to, że Bóg jest większy od naszego serca? W jaki sposób ma nam pomóc świadomość tego, że Bóg wie wszystko? Bo wiemy, że Jan pisze to w celu pocieszenia. Chce uspokoić nasze serca. Więc nie chodzi o to, że Bóg jest większy, więc osądzi nas bardziej niż my sami. Tym bardziej, że wie nawet o tych grzechach, których my nie zauważamy. On wie nawet o grzechach, które dopiero popełnimy.

Ale nie przeszkodziło Mu to posłać swojego Syna, żeby zapłacił cenę naszych grzechów. W tym Bóg jest większy od naszego serca. Że nawet jeśli serce nas oskarża, to mamy pamiętać o wielkim dziele zbawienia. Że ewangelia jest właśnie dla grzeszników zasmuconych stanem swojego serca. To jest to, o czym Jan pisał już w tym liście. Pod koniec 1 rozdziału pisał, że Bóg jest wierny i sprawiedliwy. Że kiedy wyznajemy Mu swoje grzechy, to nam je odpuści. A krew Chrystusa oczyszcza od wszelkiej nieprawości.

Na początku 2 rozdziału Jan napisał, że mamy obrońcę u Ojca. Boży plan zbawienia jest większy od oskarżeń naszego serca. Mamy obrońcę, który chroni nas przed oskarżeniami. Bo Jezus przebłagał Ojca swoją ofiarą na krzyżu. To jest odpowiedź na oskarżenia naszego serca. Nie jest nią usprawiedliwianie się naszego serca. Jest nią Boże miłosierdzie, które jest większe niż moc naszego grzechu.

Grzechu, który może nam się wydawać tak duży, że nie będziemy chcieli zwrócić się do Boga. To jest problem, który Jan adresuje w tym liście. Dlatego trzeba zmienić perspektywę. Nie skupiać się na tym, że widzimy w sobie wielki grzech. Ale zwrócić wzrok na wielkiego zbawiciela. Na tego, który rozpoczął w nas swoje dzieło. I jeśli je rozpoczął, to będzie je kontynuował. On wie, jaką drogę mamy za sobą. Jakie zmiany już w nas nastąpiły. Nam obecny grzech może przesłonić to, że kiedyś byliśmy w o wiele gorszym miejscu. Ale Bóg wie, z czego nas wyciągnął. I wie, jakie

zmiany są jeszcze przed nami. Zna poziom naszej dojrzałości. Jest jak Ojciec, który rozumie, że dziecko upada, kiedy uczy się chodzić. A my dalej pozostajemy Jego dziećmi, nawet kiedy poddaliśmy się jakiejś pokusie.

Ale czasem jesteśmy jak dzieci, które nie są pewne, czy rodzice dalej ich kochają. Takie myśli potrafią niestety przyjść dzieciom do głowy. Szczególnie kiedy coś nabroją. Podobne myśli przychodzą też nam jako dzieciom Bożym. Z perspektywy dorosłych rozumiemy raczej, że to nieprawda. Rozumiemy, że miłość rodziców jest większa od upadków dzieci. Tym bardziej jest to prawdą, kiedy mówimy o Bożej miłości.

Więc kiedy pamiętamy o tym, że Bóg jest większy. Kiedy pamiętamy, że wie o nas wszystko. Że zna nas bardziej niż my sami. A mimo to nazwał nas swoimi dziećmi. Wtedy rozumiemy, że nie musimy się już niepotrzebnie oskarżać.

Śmiałość w modlitwie

A takie podejście da nam śmiałość w modlitwie. O tym Jan pisze w wersetach 21-22:

1 Jana 3:21-22	
21	Umiłowani, jeżeli nas serce nie oskarża, możemy śmiało stanąć przed Bogiem
22	I otrzymamy od niego, o cokolwiek prosić będziemy, gdyż przykazań jego przestrzegamy i czynimy to, co miłe jest przed obliczem jego.

Jeśli nasze serce nas oskarża, będziemy bać się przyjść do Boga w modlitwie. A tym bardziej będziemy bać się o coś poprosić. Bo poczucie winy może blokować myślenie, że Bóg chce nam coś dać. Trudniej jest prosić o coś Boga, kiedy jest w nas wstyd z powodu tego, co zrobiliśmy.

Jesteśmy wtedy trochę tak jak dziecko, które boi się o coś poprosić, bo narozrabiało. Już nie będzie tak odważne w proszeniu. Najpierw będzie chciało wybadać teren. Sprawdzić, czy rodzice się złością. Czy są jeszcze w trybie „jak mogłeś to zrobić?”. Czy może już im przeszło. Bo wtedy pozycja negocjacyjna jest lepsza.

U Pana Boga nie trzeba badać terenu. Bóg jest wierny i odpuszcza wszelką nieprawość. A wtedy zapomina o całej sprawie. Więc nasze serce nie powinno nas już oskarżać. I możemy śmiało stanąć przed Bogiem. Czyste sumienie prowadzi do odwagi i pewności przed Bogiem w modlitwie. Poczucie winy będzie nas od tego powstrzymywać.

Przy czym Janowi nie chodzi o osoby, których serce nigdy nie oskarża. On nie mówi, że tylko takie osoby mogą być śmiałe w modlitwie. Tak jakby byli chrześcijanie, których serce nigdy nie oskarża. Choć są pewnie ludzie, których serce nie oskarża, bo nie przejmują się sprawiedliwością. Jan nie ma na myśli takich ludzi. Janowi chodzi o to, że bez uspokojenia swojego serca nie będziemy mieć odwagi w modlitwie.

Werset 22 daje nam niesamowitą obietnicę. Brzmi ona tak, jakby Bóg dawał czek in blanco na spełnianie naszych życzeń. Taki czek, na którym Bóg zapowiedział, że podpisze się pod każdą naszą prośbą. Że nieważne, o co poprosimy, będzie musiał ten czek zrealizować. Myślę, że rozumiemy, że nie o to chodzi. Ale są grupy, które budują na tych słowach takie przekonanie. Mówią, że Bóg obiecał spełniać nasze życzenia.

Jednak nawet takie grupy rozumieją, że musi być przy tym jakiś warunek. Bo nie zawsze spełnia się to, o co Boga prosimy. I często podkreślają, że zależy to od wiary. Całkiem słusznie. Bo wersetów z podobną obietnicą jest więcej. I część z nich mówi, że wiara jest warunkiem otrzymania tego, o co prosimy. Ale wiara nie jest jedynym warunkiem. O tym wydają się zapominać ci, którzy uzależniają odpowiedź na prośbę tylko od wiary.

1 List Jana 5:14 dodaje, że warunkiem jest prośzenie według Bożej woli. Jan używa przy tym tego samego słowa. Bo też mówi o śmiałości w modlitwie. Ta śmiałość wynika właśnie z tego, że Bóg wysłuchuje nas, jeśli prosimy o coś według Jego woli. Czyli nie jest to obietnica spełniania wszelkich pragnień wierzącego. To obietnica dania nam tego, czego potrzebujemy do życia dla Boga. Bóg da nam wszystko, co służy wypełnianiu Jego woli.

Mamy w końcu warunek w 1 Jana 3:22. Ma on związek z naszym posłuszeństwem. Jan napisał, że otrzymamy to, dlatego że przestrzegamy Jego przykazań. I dlatego, że czynimy to, co jest miłe przed Jego obliczem. Czyli warunkiem jest nasze posłuszeństwo.

Ale jak połączyć ze sobą te wszystkie warunki? Przestrzeganie przykazań, prośby zgodne z Bożą wolą i prośzenie z wiarą? Jeśli staramy się wypełniać Bożą wolę, będziemy też prosić o rzeczy zgodne z Bożą wolą. Będziemy prosić o to, co odpowiada Bożemu charakterowi. Nie będziemy prosić o coś, co ma służyć zaspokojeniu naszych zachcianek. Dlatego posłuszeństwo przykazaniom będzie prowadzić do modlitw, które są z nimi zgodne. A wtedy Bóg będzie dawać to, o co Go prosimy. To nie wymaga doskonałego posłuszeństwa. To wymaga pragnienia posłuszeństwa i kierowania próśb, które zgadzają się z tym pragnieniem. Wymaga wiary w to, że Bóg jest hojny. I będzie dawać nam to, co jest dla nas dobre.

Więc nie chodzi o to, że Bóg będzie odpowiadał tylko na prośby tych najbardziej posłusznych. Ale jest związek między osobistą sprawiedliwością a skłonnością Boga do odpowiedzi. Mówi o tym List Jakuba 5:16. Że wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego. Taki związek widzimy też w innych obietnicach otrzymania tego, o co prosimy. Wyraźnie widać to w Ewangelii Jana 15:7:

Ewangelia Jana 15:7
Jeśli będziecie trwać we mnie i moje słowa będą trwać w was, proście, o cokolwiek chcecie, a spełni się wam.

To podobnie jak u Jezusa. Wiemy, że Jezus robił wszystko, co nakazał Mu Ojciec. A Ojciec zawsze Go wysłuchiwał.

Więc jeśli nasze serce jest spokojne. A będzie spokojne wtedy, kiedy nie trwamy w grzechu bez opamiętania. Kiedy w naszym życiu kierujemy się miłością do braci. Kiedy pamiętamy, że Bóg jest większy niż nasze upadki. I robimy w życiu to, co podoba się Bogu. Wtedy ze spokojnym sercem możemy prosić Boga o cokolwiek. Przy spełnieniu tych założeń nie będziemy prosić Boga, żeby zaspokajał nasze fanaberie. List Jakuba 4:3 mówi, że Bóg nie da nam takich rzeczy. Jakub napisał tam, że źle prosimy, jeśli chcemy w ten sposób zaspokoić własne żądze. W przeciwieństwie do tego, nasze modlitwy mają być skupione na oddaniu czci Bogu.

Przykazanie wiary i miłości

Zobaczmy więc, jakie przykazanie miał na myśli Apostoł Jan. Werset 23:

1 Jana 3:23
A to jest przykazanie jego, abyśmy wierzyli w imię Syna jego, Jezusa Chrystusa, i miłowali się wzajemnie, jak nam przykazał.

Jan podaje bardzo specyficzne przykazanie. Wierzyć w imię Syna Jego, Jezusa Chrystusa. Przykazania mówią o tym, co mamy robić. W związku z tym często przeciwstawiamy wiarę uczynom. Ale tutaj właśnie wiara jest tym, co mamy robić.

W podobny sposób Jezus powiedział ludziom, którzy szukali Go w Ewangelii Jana. W 6 rozdziale najpierw przepłynęli na drugą stronę jeziora Tyberiadzkiego. Kiedy znaleźli Jezusa, zapytali Go w 28 wersecie: „*Co mamy czynić, aby wykonywać dzieła Boże?*”. Jezus odpowiedział im: „*To jest dzieło Boże: wierzyć w tego, którego On posłał*”.

Wiara w Jezusa jest pierwszym i fundamentalnym przykazaniem. Pierwszym w sensie kolejności. Można próbować robić różne rzeczy, do których wzywa nas Bóg. Ale nie będzie to możliwe, jeśli pominie się wiarę w imię Syna Bożego. Dzieła Boże można wykonywać tylko przez wiarę. Przez wiarę w imię Jezusa Chrystusa.

A wiara w imię to wiara w charakter i naturę osoby. Czyli wiara we wszystko to, co mówi o Nim Pismo. W społeczności, do której pisał Jan, były osoby, które zaprzeczały, że Jezus jest Chrystusem. Mieli dosyć specyficzne rozumienie tego, kim był Jezus. Bo nie uważali Go za wcielonego Boga. Czytaliśmy o nich w 2 rozdziale. Jan nazwał ich tam antychrystami. Wiemy, że próbowali też zwodzić pozostałych ludzi w kościele. Więc tym bardziej istotne było przypomnienie, żeby wierzyć w imię Syna Bożego.

Czyli uznawać pełnię tego, kim jest Jezus. I wierzyć w to, czego Jezus dokonał. Bo imię Jezus wskazuje też na zbawienie. Z języka hebrajskiego to imię oznacza, że Jahwe jest zbawieniem. Dlatego anioł powiedział Józefowi, żeby nadał ich synowi imię Jezus. Bo On zbawi swój lud z jego grzechów. Dlatego Apostoł Piotr powiedział przed Radą Najwyższą, że nie ma w nikim innym zbawienia. Dzieje Apostolskie 4:12: „*Bo nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni*”.

Przykazanie o wierze w imię Jezusa łączy się z wezwaniem do wzajemnej miłości. Nie da się prawdziwie kochać bez wiary w Chrystusa. Miłość wynika z wiary w imię Jezusa. To On pokazał nam, czym jest miłość. Kilka wersetów wcześniej Jan napisał, po czym poznaliśmy miłość. Poznaliśmy ją po tym, że On oddał za nas swoje życie.

Ale nie da się też prawdziwie wierzyć w Jezusa, jeśli nie ma w nas wzajemnej miłości. Jedno i drugie idzie ze sobą w parze. Jan użył tu nawet liczby pojedynczej. Nie powiedział, że to są dwa przykazania. Nazwał to jednym przykazaniem. Bo w tym jednym streszczają się wszystkie inne. Kolejny werset mówi już właśnie o przykazaniach w liczbie mnogiej. Werset 24:

1 Jana 3:24
A kto przestrzega przykazań jego, mieszka w Bogu, a Bóg w nim, i po tym Duchu, którego nam dał, poznajemy, że w nas mieszka.

Mieszka, czyli inaczej trwa. To jedno z najczęściej używanych słów w tym liście. Czytaliśmy już w nim o mieszkaniu w Bogu. Że jeśli ktoś mówi, że mieszka w Bogu, powinien postępować tak, jak Jezus. Czytaliśmy już, że Boże Słowo mieszka w tych, którzy zwyciężyli Złego. Czytaliśmy o namaszczeniu, które mieszka w nas. Chodziło tam o działanie Ducha Świętego. Dalej czytaliśmy, że nikt, kto mieszka w Jezusie, nie trwa w grzechu. Że w tym, kto narodził się z Boga, mieszka Boże nasienie. Czyli ponownie chodziło o Boże Słowo.

Tutaj czytamy zarówno o mieszkaniu w Bogu, jak i o Bogu mieszkającym w nas. W nas, czyli w tych, którzy przestrzegają Jego przykazań. To pokazuje, jak ważna jest społeczność z Bogiem. Jak ważna jest relacja z Bogiem. I, że to od niej zależy, jak będziemy żyć. Chrześcijańskie życie opiera się na osobistej relacji z Bogiem. Nie ogranicza się tylko do tej relacji. Potrzebujemy też społeczności z innymi. Ale bez osobistej relacji z Bogiem nie da się funkcjonować jako chrześcijanin.

W tym wersecie po raz pierwszy Jan wprost wspomniał o Duchu Świętym. Obecność Ducha jest dowodem na to, że mieszka w nas Bóg. Więc więc w tym wersecie dwa dowody. Dowodem na to, że mieszkamy w Bogu, a Bóg w nas, jest przestrzeganie przykazań. Drugim dowodem na to, że On mieszka w nas, jest to, że dał nam swojego Ducha.

Czyli na koniec rozdziału wracamy do tego, po czym poznać nasz duchowy stan. Po tym, że mamy w sobie Ducha Bożego. Jan nie wyjaśnia w tym wersecie, jak dokładnie poznać, że mieszka w nas Duch Święty. Ale na początku kolejnego rozdziału opisuje, po czym poznać Ducha Bożego.

Skupia się tam przede wszystkim na właściwej wierze w to, kim jest Jezus. Na odróżnianiu ducha prawdy od ducha fałszu. Więc będzie to kolejny test doktrynalny.

Ale w 24 wersecie Jan pisze o Duchu w kontekście przestrzegania przykazań. A to wiąże się z pewną zapowiedzią Starego Testamentu. Księga Ezechiela 36:27:

Ezechiela 36:27

Mojego ducha dam do waszego wnętrza i uczynię, że będziecie postępować według moich przykazań, moich praw będziecie przestrzegać i wykonywać je.
--

To obecność Ducha Świętego sprawia, że zaczynamy żyć według przykazań. Po tym poznajemy, że w nas mieszka. Po tym, że nasze życie ulega zmianie. Podobnie przedstawia to 8 rozdział Listu do Rzymian. To rozdział, który najwięcej razy w całym Nowym Testamencie mówi o Duchu Świętym. List do Rzymian 8:9:

Rzymian 8:9

Ale wy nie jesteście w ciele, lecz w Duchu, jeśli tylko Duch Boży mieszka w was. Jeśli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest jego.

Apostoł Paweł kontrastuje ze sobą bycie w ciele i bycie w Duchu. Jeśli mieszka w nas Duch Boży, to nie jesteśmy już w ciele. Czyli nie myślimy już w cielesny sposób. To znaczy, że dzięki Duchowi umartwiamy to, co w nas cielesne. Na tym polega prowadzenie przez Ducha. Na zmianie naszego sposobu życia. Z grzesznego na taki, który podoba się Bogu.

Paweł pisze też dalej o śmiałości w modlitwie. Więc mamy tu klamrę z tym, o czym Jan pisał wcześniej. Rzymian 8:15:

Rzymian 8:15

Wszak nie wzięliście ducha niewoli, by znowu ulegać bojaźni, lecz wzięliście ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojcze!
--

Jeśli otrzymaliśmy Ducha Świętego, to nie po to, żeby żyć w niewoli grzechu. Gdybyśmy byli zniewoleni grzechem, mielibyśmy powody do strachu. Nasze serce mogłoby nas oskarżać. Ale skoro Duch Święty nas wyzwolił, to nie musimy już dłużej ulegać bojaźni. Możemy uspokoić swoje serce. Bo staliśmy się dziećmi Bożym, które śmiało mogą wołać „Abba, Ojcze”.

Podsumowanie

A Bóg chce, żebyśmy to wiedzieli. Nie chce trzymać nas w niepewności. Nie chce, żebyśmy przechodzili ataki własnego serca. Żeby oskarżało nas wtedy, kiedy Bóg już nam wybaczył. Apostoł Jan ma świadomość, że nauczanie o posłuszeństwie może wywołać u ludzi niepokój. Bo widzimy swoją niedoskonałość. Dlatego nasza pewność zbawienia nie polega na doskonałości. Polega na Bożym działaniu w nas. Na Jego obietnicach. Na tym, że jeśli zaczął w nas swoje dzieło, to będzie je kontynuował aż do końca.

Bo Boże miłosierdzie jest większe niż oskarżenia naszego serca. To może uspokoić nasze serce. I może dać nam śmiałość w modlitwie. A nasze modlitwy mogą być wtedy skuteczne. Jeśli nasze postępowanie będzie miłe Bogu, to i nasze modlitwy będą Mu miłe.

Więc nasza pewność zależy od Boga, a pośrednio od przestrzegania przez nas przykazań. Bo przestrzeganie przykazań jest wynikiem tego, że Bóg mieszka w nas. Że dał nam swojego Ducha. Ten Duch sprawia, że wierzymy w imię Jezusa. Bo nikt nie może powiedzieć, że Jezus jest Panem bez pomocy Ducha Świętego. To dzięki Duchowi Świętemu kochamy się wzajemnie. Bo miłość Boża rozlana jest w naszych sercach przez Ducha Świętego, który jest nam dany. A to będzie nas przekonywać, że jesteśmy z prawdy. Amen.